

ZYGMUNT TRZEBIŃSKI.

Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu.

(Dokończenie).

Oczywiście ta zmiana stosunków socjalnych i kulturalnych wymagała zasadniczych reform prawnych. Atoli ambasador rosyjski Stackelberg, który uważał poprawę stosunków za swą osobistą zasługę, przeciwstawił się kategorycznie reformom prawnopolityczno-socjalnym, gdyż to mogło zespolic cały naród i wyzwolić go z pod obcych wpływów. To nie było życzeniem „sąsiadów”.

Gdy zatem ukazała się w druku wielka praca prawodawcza, projekt kodeksu, wykonany przez ex-kancelarza Jędrzeja Zamoyskiego, z polecenia sejmu 1776-go roku, a przy współpracy Chreptowicza, kilku wybitnych prawników i samego króla, Stackelberg wynalazł w tym dziele artykuły, które wprowadzały zmiany do „praw kardynalnych, zagwarantowanych” poruszył więc swoich słuzalców na sejmie 1780 roku, a ci nie dopuścili nawet do czytania, drąc i rzucając karty projektu na podłogę. Oburzano się szczególnie na życziwe dla chłopów i mieszczan przepisy.

Aczkolwiek reforma zasadnicza prawna nie przeszła, w postępowaniu sądowym zaszły znaczne ulepszenia. Od r. 1775, całe sądownictwo znajdowało się pod kontrolą wydziału sprawiedliwości w Radzie Nieustającej. Wydział ten wpływał dobroczynnie na wykonanie wyroków, stosownie bowiem do prawa z r. 1768, strona wygrywająca nie mogła czynić zajazdu, lecz w razie oporu otrzymywała pomoc wojskową (protokóły tych rekwizycji obejmują kilkanaście grubych tomów). Odtąd zajazdy utraciły swój cel godziwy i nie są już przez prawo cierpiane. (Uproszczeniem form prawodawczych zajął się dopiero Sejm Czteroletni).

W jakim stopniu osiągnano drogą dawnej, zawiłej procedury sądowej — główny i najkłopotliwszy jej cel — obronę własności? Odpowiedź musi wypaść bardzo pomyślnie, skoro istniało przysłowie, wspomniane przez Tadeusza Czackiego („O litewskich i polskich prawach”), że: „w Polsce łatwiej było utracić życie, niż własność”. W umysłach ogółu szlachty, mieszczaństwa, w instynktach całego narodu, pojęcie własności było ugruntowane bardzo mocno.

W jurysdykcji karnej znać wpływ filozofii humanitarnej i powszechnego złagodzenia obyczajów. Sejm z r. 1776 zniósł kary śmierci w sprawach o kary, oraz tortury we wszelkich sprawach kryminalnych. Te dwie ustawy należą do najdawniejszych w Europie, poprzednio bowiem torturę zniósł tylko Fryderyk II w Prusach, gdzieindziej bowiem uchodziła ona nadal za najważniejszy dowód kryminalny.

Nie ponawiały się już wybryki anarchiczne, jakie się zdarzały za Sasów (naprz. zerwanie trybunału w r. 1749). O bezkarności zлочyńców lub o braku sprawiedliwości w tym okresie już nikt nie pomawia Polski. Conajmniej kilka tysięcy spraw było decydowanych co rok we wszystkich sądach, nie licząc dworskich, dominiowych. Kara dosięgała nie tylko plebeju-

szów, ale i szlachtę i dygnitarzy, lubo spóźniona i niedostateczna.

Poszanowanie prawa własności w Polsce.

Gdy spytamy o wpływ prawa na społeczeństwo, o stopień bezpieczeństwa publicznego, otrzymamy objaw nieprzewidziany i trudny wprost do uwierzenia, gdyby nie bezsporne i bezstronne świadectwo współczesnych.

Oto, wracając do zerwanego w 1794 trybunału, przypomnijmy sobie słowa Stanisława Augusta, że wszyscy rozjechali się z Piotrkowa w trwodze, ponieważ na rok cały Polska pozbawiona była najwyższego sądu swojego. I cóż się stało? — Stanisław August pisze dalej: „nic jednak nadzwyczajnego nie zaszło, bezpieczeństwo publiczne naruszone nie było i czekano na otwarcie trybunału w r. 1750. To dowodzi, jak to społeczeństwo jest dobre”.

Powyższe świadectwo nie jest odosobnione. Rulhiere, który na tytule swego dzieła położył napis: „Historja anarchji polskiej”, pisze: „to jest prawie niepodobne do pojęcia, że wśród takiej anarchji wyglądała Polska na szczęśliwą i spokojną. W miastach panowało bezpieczeństwo. Podróżny mógł bez żadnej obawy przebywać tak lasy najsamotniejsze, jak drogi najuchliwsze, nie słysząc nigdzie opowiadań o jakiejś zbrodni i nie lepiej niepopiera mniemania niektórych filozofów, że człowiek z natury jest dobry”.

Powyższą opinię autora francuskiego potwierdzają Anglii i Niemcy, którzy podróżowali po Polsce w różnych okresach panowania Stanisława Augusta. Między innemi w r. 1779 podróżowali po Polsce Coxe, profesor uniwersytetu w Cambrige w towarzystwie lorda Helberta, nocując po karczmach, przyrządzając jedzenie przy chłopskich ogniskach. Kreśląc nędzę chłopów ostre rysami, zauważył jednak, iż w ciągu całej podróży po Polsce nic im nie zginęło, tymczasem gdy w Rosji, po każdym noclegu dostrzegali jakąś kradzież, choć w powozie sypiał służący.

Inny jeszcze autor Biester, podróżując w r. 1791, zapewnia, że w Polsce, czy w dzień, czy w nocy jechać, można bezpiecznie; kilkakrotnie sto tysięcy dukatów wiezie kabrioletem jeden człowiek, a zagranicą powierzają nawet znaczne sumy często nieznany woźnicom z dalekich polskich ziem, a nikt jeszcze nie słyszał, żeby je skradziono”.

Nareszcie, bardzo niechętny Polakom inflantczyk Szultz powołuje się na własne doświadczenie, że „on sam i wielu jego przyjaciół nie dostrzegłi nigdy nic podejrzanego w najciemniejszych lasach Polski, ani w dzień ani w nocy”.

Wielka waga tych świadectw nie może być podawana w wątpliwość. Zrozumiała jest tedy manipulacja skarbową polską z przesyłkami pieniężnymi: kasy prowincjonalne, gromadzące nieraz około miliona złotych były poważnie wynajętą budą żydowską, pod eskortą jednego, a najwięcej dwóch strażników i w ciągu 50 lat

co stwierdzono urzędowo — nie zginął ani jeden transport.

Demoralizację i wrastającą przestępczość wniosła dopiero do Polski Rosja, zalewając kraj nasz masami wszelkiego swego żywiołu urzędniczego bo szczególnie — tego rodzaju rozstrojem moralności było państwo, w którym system kar był bodaj najsurowszy w Europie. W pierwszych latach panowania Katarzyny II-ej, a więc współcześnie do zobrazowanych powyżej stosunków w Polsce — pisze do carowej Siwers, gubernator Nowogrodu: zastałem z górą 4.000 ludzi w więzieniach tej guberni, drugie tyle na poręce. Pomiedzy kryminalistami było 20-u dworzan (szlachty). W każdej z 5-u prowincji około 50-u podlegało torturze. Nie było dnia, żebym nie słyszał o burdach, gwałtach, nawet zabójstwach z powodu sporów sąsiedzkich.

Widzimy więc, że bezpieczeństwo publiczne, które jest głównym i ostatecznym celem wszelkiego systemu karnego, było utrzymane z godnem podziwu powodzeniem przez starodawny aparat sądowy polski. Miał on swoje własne zasady i cele, a jego typ oryginalny był zgodny z naturą narodu i państwa, w którym działał. Pozornie słaby i nieudolny, wywierał jednak na społeczeństwo silny wpływ moralny i moralizujący.

Cześć dla prawa tkwiła głęboko w umysłach Polaków, nawet wśród rozgwaru namiętności, wśród obłędu i występków politycznych. „Byli oni zdolni mieć fanatyczną głowę na punkcie prawa” — jak zauważył ze zdziwieniem i oburzeniem Repnin.

Przytem zauważyć wypada, że zaburzenia i gwałty działy się tylko w sferze politycznej. Wszystkie inne (do których nie wtrącała się ambasada rosyjska) były załatwiane prawidłowo. Pod strasznymi wstrząśnieniami przebudowy politycznej pulsowało jednak codzienne życie i prawodawstwo kierowało niem spokojnie i poważnie, z poszanowaniem zasad.

Zaborcy, prawa polskie po swojemu „udokonałali” i wreszcie zanulowali je całkowicie, wprowadzając, jako obowiązujące kodeksy własne, lubo też w obcych krajach ułożone, jak naprz. kodeks Napoleoński.

Obecnie na ziemiach polskich obowiązują aż trzy różne prawodawstwa i cały szereg przepisów uzupełniających, zarówno z czasów okupacji, jak i w drodze dekretów, już przez rząd polski, a następnie na mocy uchwał sejmu wydanych.

Skodyfikowanie tych praw i opracowanie własnych kodeksów cywilnych i karnych Rzeczypospolitej jest przedmiotem dłuższych już prac zarówno komisji kodyfikacyjnej pod przewodnictwem Franciszka Nowodworskiego, jak i pierwszorzędných kół i korporacji naukowych do współpracy skooptowanych.

Mamy nadzieję, że współczesne prawo polskie we wszystkich dziedzinach życia odpowie świetnym tradycjom zamierzonej przeszłości.

JAN RIABININ

23)

KOMISJA POLICJI OBOJGA NARODÓW.

1791—1792.

(Ciąg dalszy).

Blizko obchodziło komisję ochędostwo ulic. Na doniesienie instygatora marszałkowskiego K. P. zaleciła magistratowi miasta Warszawy wyznaczyć w miejsce bezpieczne za miasto znajdującą się na ulicy Bednarskiej wienę, „z której fetor i podejrzenie zarazy wynikać może”. Budowniczemu swemu Kubickiemu K. P. nakazała uczynić wizję ulicy Gnojnej w Warszawie wskutek doniesienia o zarzuceniu tej ulicy gnojem. Udała się też K. P. do marszałka wielkiego konnego Mniszcha z prośbą aby zalecić konfraterni furmanów warszawskich uskutecznienie przyjętego obowiązku w dostarczaniu fur konnych do wywożenia błota z ulic warszawskich i t. p. Z polecenia K. P. budowniczowie Kubicki i Kawczyński wraz z geometrą Oknińskim czynili wizję domów grożących upadkiem i ruin w mieście Warszawie i sprawdzali plany projektowanych ulic, jak np. nowej ulicy ze św. Jerskiej

na Franciszkańską dla ulżenia zacieśnionej ulicy Freta, lub nowej ulicy wprost Bonifraterskiej i bramy pałacu Krasińskich, między domami Platera i kowala Marjańskiego. — Przekonawszy się, że „często zdarzane w miastach wolnych Rzplitej spory o grunta, niemniej potrzeba wymiaru placów miejskich i inne tym podobne wypadki nieuchronną do tychże miast geometrów zsyłania okazują konieczność, a szczerze aż nad o tychże miast dochody znacznego na sprowadzenie i utrzymywanie geometrów ponosić nie są w stanie kosztu”, K. P. zaniosła 27 czerwca 1792 r. prośbę do komisji edukacyjnej o zalecenie rektorom i przełożonym szkół narodowych tak w Koronie jak i w Wielkiem Księstwie Litewskiem, „iżby ci na każdą tak K. P., jakoteż osób od niej umocowanych lub zesłanych, rekwizycję dodawali z uczniów w tychże szkołach, geometrii uczących się i oneż w stopniu doskonałym posiadających, do uskutecznienia zdarzających się wymiarów, przez co i miasta od nieodbitego na sprowadzenie geometrów wydatku uwolnionem byłyby i uczniowie, do nabranej w szkołach teorii łącząc praktykę, użyteczniejszymi i doskonalszymi w czasie stawać się będą mogli”.

W dniu 23 grudnia 1791 r. K. P. dysponowała magistratowi warszawskiemu, aby ten

ogólnie obwieścił natychmiast wszystkich posesorów, jakichkolwiek place puste w okręgu miasta posiadających, iżby ci w przeciągu roku i sześciu niedziel też place zamurować starali się „inaczej też puste place według obmowy prawa przez licytację publiczną potrójnie powtarzaną sprzedane, a odebrane za nie pieniądze właścicielom powrócone zostaną”. Mówiąc o rozrządzeniach K. P., ściągających się do „wygody wewnętrznej” miast, można zanotować jeszcze zalecenia względem reperacji miejskich dróg, ratuszów (w Częstochowie, Lublinie), wystawiania studni, pomp, mostów, grobel, odnawiania dachów grożących niebezpieczeństwem ognia i t. p.

18 lutego 1792 r. K. P. wydała „Uniwersał do miast wolnych względem cmentarzy i szlachetuzów”, w którym zaleciła wszystkim magistratom miast wolnych: „1) ażeby, zniósłszy się z zwierzchnością duchowną miejscową, obmyśliły tak miejsca na cmentarze za miastami, jako i sposoby do uskutecznienia tej potrzeby, które to zalecenie ściągając się ma nie tylko do cmentarzów chrześcijańskich, ale i do tych miejsc, w których żydzi i wszelkiego wyznania zmarli chowani bywają, jeżeliby się one w obrębie miasta, lub w bardzo blizkiej jego przyległości znajdowały. (D. c. n.)